

MAGDALENA NOWICKA
Uniwersytet Łódzki*

ORIENTALIZM NA PERYFERIACH

ESEJ RECENZYJNY

Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe, 2014, Tomasz Zarycki, London–New York: Routledge

Streszczenie

Celem artykułu jest prezentacja książki Tomasza Zaryckiego pt. „Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe” oraz dyskusja z wybranymi tezami tej pracy, dotyczącymi stosunku wschodnioeuropejskiej inteligencji do idei Wschodu i Zachodu. Autor przekonuje, że inteligencja, która dominuje w sferze symbolicznej tego regionu, produkuje „ideologie wschodniości” – dyskursy petryfikujące polityczną i kulturową zależność regionu od Europy Zachodniej. Do analizy dyskursu wytwarzającego zniekształcony obraz Europy Środkowo-Wschodniej Zarycki wykorzystuje kategorie Orientu i orientalizmu Edwarda W. Saida. Niniejszy esej jest próbą dyskusji z tezą o trwającej do dziś kulturowej dominacji inteligencji w Polsce oraz problematyzacją ograniczeń proponowanej przez Zaryckiego krytycznej perspektywy.

Słowa kluczowe: Europa Środkowo-Wschodnia, ideologia wschodniości, inteligencja, orientalizm, Wschód – Zachód

Pozwolę sobie zacząć esej poświęcony nowej książce Tomasza Zaryckiego od osobistej anegdoty. Miałam możliwość spędzić kilka miesięcy w prestiżowym zagranicznym instytucie badawczym, utworzonym przede wszystkim z myślą

* Dr, Zakład Badań Komunikacji Społecznej, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, e-mail: m.a.nowicka@tlen.pl

o naukowcach z Europy Wschodniej i bardzo przyjaźnie do nich nastawionym. Na początku mojego pobytu zorganizowano wieczór powitalny dla gości przebywających w instytucie. Był szampan i sery. Wreszcie głos zabrało kierownictwo. Z krótkiej mowy zapamiętałam jednak tylko końcowy apel: *Don't steal our books!* Były uśmiechy, ale i konsternacja na twarzach niektórych osób – głównie z Europy Wschodniej. Może zdarzali się tu bibliofile-kleptomani, ale dlaczego stajemy się zbiorowym przedmiotem prewencji? Może w latach 80., kiedy instytut powstawał, zgromadzone tu książki „nęciły”, ale dlaczego *ich* książki miałyby *nas* kusić ku złemu w 2014 roku? Może kradzież zachodnich książek jest romantyczniejsza niż kradzież samochodów (stereotypowo łączona z Polakami i innymi przybyszami ze Wschodu), ale właściwie dlaczego mielibyśmy to robić? Czy ta żartobliwa, lecz jednak zastanawiająca formuła, „Nie kradnijcie naszych książek”, jest potrzebna? Cóż, w każdym razie tego wieczoru poczułam się inteligentem ze Wschodu w pełnym tego słowa znaczeniu.

W niedawno opublikowanej pracy „Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe”, która ukazała się w serii „Russian and East European Studies” wydawnictwa Routledge, Tomasz Zarycki kreśli problem inteligencji i jej złożonego, pełnego napięć stosunku zarówno do pojęcia „wschodniości” (mającego wyznaczać tożsamość inteligencji i społeczeństwa, z którego ta wyrasta), jak i postulatu prozachodniej modernizacji. Książka Zaryckiego jest także fascynującą areną zmagania się z materią opozycji Wschód – Zachód, tak aby jej nie pogłębiać, ale zarazem nie zacierać różnicowania doświadczeń historycznych – i uczynić je czytelnymi dla zachodniego odbiorcy.

Omawiana publikacja to przede wszystkim krytyczne podsumowanie i autorskie rozwinięcie wschodnioeuropejskiego wariantu teorii postkolonialnej oraz próba zastosowania klasycznej już koncepcji *Orientu* i *orientalizmu* Edwarda W. Saida (2005) do analiz wytwarzania wiedzy o Europie Środkowo-Wschodniej. Ów wewnętrzny Orient Europy – poślednia, niesamodzielna i „niedojrzała” do demokracji przestrzeń, niemogąca się ucywilizować bez pomocnej dłoni Zachodu – ma „uwewnętrznić” swój odbity w zachodnich oczach portret i przyczynić się jego petryfikacji, a nośnikami tego procesu mają być w pierwszej kolejności elity intelektualne społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej.

W pierwszym rozdziale, „Central and Eastern Europe and the idea of the East”, Zarycki prezentuje główne figury myślowe swojej pracy związane z symbolicznym i materialnym wymiarem idei Wschodu Europy. Drugi rozdział, „Central and Eastern Europe in a center-periphery perspective”, poświęcony jest teoretyczno-metodologicznej ramie analizy, dla której najważniejszą inspiracją są koncepcje Pierre’a Bourdieu i Immanuela Wallersteina. Najistotniejsze tezy książki (oma-

wiane niżej) zawierają rozdziały „The dependence doxa: Western hegemony and its naturalization in Central and Eastern Europe” oraz „The intelligentsia doxa: the hegemony of the intelligentsia and its naturalization”, dotyczące przyczyn żywotności przeświadczenia o tym, że pozycja Europy Środkowo-Wschodniej wobec Europy Zachodniej zawsze była i będzie niesamodzielna i podrzędna. Punktem odniesienia w diagnozie tego fenomenu, i zarazem przedmiotem krytyki, staje się dla Zaryckiego wschodnioeuropejski wariant teorii postkolonialnej, omawiany w rozdziale „Post-colonial theory in the Central European context”, a ilustracją krytycznego potencjału tej perspektywy są przypadki dyskursu kresowego i współczesnego dyskursu pogranicza, dyskutowane w następujących dwu rozdziałach. Kolejne, „Constructing new identities for Eastern Poland” i „Belarusian, Lithuanian and Ukrainian reactions to Polish discourses on the East”, ukazują napięcia między wschodnio-zachodnimi tożsamościami zbiorowymi, które są projektowane w poszczególnych społeczeństwach regionu. Wreszcie, w kończącej pracę „Conclusions: critical theory in the Central European context”, obok podsumowania Zarycki nakreśla postulat teorii krytycznej obszarów peryferyjnych, która byłaby wyczulona na specyfikę środkowoeuropejskiego, w tym polskiego, doświadczenia dominacji.

WEWNĘTRZNY ORIENT EUROPY

Choć trudno nazwać anglojęzyczną pracę Zaryckiego sumą jego badań (stanowi ona samodzielne studium konsekwentnie poruszające się w ustalonych przez autora ramach), „Ideologies of Eastness...” bez wątpienia wpisują się w jego dotychczasowe zainteresowania. Wyznaczają je wyraźnie zarysowane figury myślowe związane z relacją Centrum – Peryferia w skali Europy i w skali jednego państwa [Zarycki 2009a]; z kapitałem kulturowym jako czynnikiem różnicującym status zachodnich warstw wykształconych, wschodnioeuropejskiej inteligencji oraz jej rosyjskiej odpowiedniczki [tegoż 2008]; czy ze specyficznością polskiej drogi modernizacji, której wyboistości nie tłumaczy ekonomicznie zorientowany model walk klasowych, popularny w zachodniej refleksji badawczej [tegoż 2009b], a której imitacyjny charakter, często niedostosowany do polskiej rzeczywistości odciska piętno na naukach społecznych: dualnych, rozbitych na nurty „kosmopolityczny” i „prowincjonalny”, nierzadko maskujące fasadowość swoich działań i oczekiwań [tegoż 2013]. Trzeba też wspomnieć współpracę autora z Tomaszem Warczokiem i zaproponowany przez nich Bourdiański model pola władzy osadzający peryferyjne zależności, determinujące krytyczny dys-

kurs nauki w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej [zob. Warczok i Zarycki 2014a, 2014b].

W swojej najnowszej książce Zarycki skupia się na Polsce, prezentując ją w szerszym kontekście Europy Środkowo-Wschodniej. Co to jednak dziś znaczy: ‘Europa Środkowa’, ‘Europa Wschodnia’ czy ‘Orient’ Europy? Pojęcie ‘Europy Środkowej’, zaproponowane w latach 80. przez Milana Kunderę [1984] i popularyzowane przez czeską, polską i węgierską inteligencję, miało być remedium na odium wschodniości, blokujące poczucie przynależności społeczeństw regionu do Europy rozumianej jako wspólnota kulturowa. Choć termin ‘Europa Środkowa’ zadomowił się w dyskursie politycznym i naukowym, pozostaje sztucznym tworem – jest raczej elementem poprawnego politycznie żargonu, niż ideą „przemeblowującą” nasze myślenie o europejskich podziałach. Mimo iż ćwierć wieku temu opadła żelazna kurtyna, a Unia Europejska powiększyła się o wiele państw dawnego tzw. bloku wschodniego, symboliczne rozgraniczanie europejskiej przestrzeni na esencjonalnie europejski Zachód oraz na mniej demokratyczny i niezmodernizowany Wschód wciąż jest najporęczniejszym sposobem porządkowania naszego myślenia o polityce i kulturze kontynentu. Co ważne, dotyczy to zarówno tych „zachodnich”, jak i „wschodnich” Europejczyków, i – jak podkreśla Zarycki – nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić.

Dlatego autor, choć używa przyjętego w literaturze przedmiotu terminu ‘Europa Środkowo-Wschodnia’, analizuje przypadek tego regionu za pomocą Saidowskiej kategorii Orientu. Już w otwierającym książkę rozdziale podkreśla relatywny i ambiwalentny charakter tego, co jest postrzegane jako europejski Orient, czyli poślednia, wręcz „barbarzyńska” część kontynentu. Kluczową różnicą między Orientem europejskim a Orientem bliskowschodnim, o którym pisał Said, jest dla autora „Ideologies of Eastness...” niejednoznaczne usytuowanie Europy Środkowo-Wschodniej wobec samej idei *Europy*. O ile bliskowschodni Orient był pojmowany jako zaprzeczenie „spoglądającej” na niego z zewnątrz Europy, o tyle Europa Wschodnia jest wynalazkiem samych Europejczyków, „mierzących” stopień jej „europejskości” i odległości od europejskiego rdzenia [Wolff 1994]. Europa Wschodnia¹ nie jest postrzegana jako nie-Europa, ale jako jej kulturowe pogranicze. Dlatego wewnątrz europejski orientalizm oznaczałby dyskurs, który wytwarza, powiela i legitymizuje uzależnienie, niesamodzielność i kulturową podrzędność Europy Wschodniej wobec zachodniej części kontynentu.

¹ W dalszej części eseju będę pisać o ‘Europie Środkowo-Wschodniej’ w sensie geopolitycznym, natomiast o ‘Europie Wschodniej’ w sensie kulturowym jako o przedmiocie orientalizmu.

Tym, co autora najbardziej interesuje w fenomenie orientalizmu jest kwestia produkcji wiedzy, wpływającej na dominujące dyskursy, instytucje i praktyki w społeczeństwach, które są tak przedmiotem, jak i podmiotem orientalizacji (narzucania wizerunku Orientu i przypisywania społeczeństwu tożsamości zacofanych „ludzi Wschodu”). *Region ten może być widziany zarówno jako ofiara zewnętrznej orientalizacji i, jednocześnie, jako miejsce intensywnej produkcji orientalistycznego dyskursu* – przekonuje Zarycki (s. 1). Nie ma ucieczki od orientalizacji tej przestrzeni, twierdzi, można tylko próbować zrozumieć mechanizmy, które ją napędzają.

Dla Zaryckiego Europa Środkowo-Wschodnia – sąsiadująca z zachodnim rdzeniem kontynentu, a zarazem postrzegana jako mu odległa – stanowi doskonały test dla koncepcji Saida i inspirowanej nią perspektywy postkolonialnej. Teoria ta, która jest obecnie jednym z wpływowych nurtów krytycznej teorii kultury, krystalizowała się na przełomie lat 70. i 80. XX wieku jako odpowiedź na procesy dekolonizacyjne. Badacze, często wywodzący się z dawnych kolonii, przekonali, że mimo dekolonizacyjnej fali, która objęła Afrykę i Azję, kultura „bycia skolonizowanym” przez Europę nie rozpadła się. Doświadczenie uzależnienia od metropolii i przeświadczenie o cywilizacyjnej niższości odciska głębokie piętno zarówno na życiu publicznym, jak i prywatnym członków społeczeństwa. Dlatego zamiast o kondycji de-kolonialnej mówi się tu o postkolonialności, czyli o ambiwalentnej sferze publicznej i prywatnej, mieszającej normy, wartości i dyskursy: takie, które społeczeństwo postkolonialne uważa za swoje, takie, które zostały narzucone przez kolonizatora i takie, które wytworzono przeciw niemu. Niektóre z nich można nazwać nadrzędnymi, ogólnymi, o szerszym zasięgu, inne podrzędnymi, partykularnymi, o małym zasięgu. Wskazanie na jeden dyskurs dominujący nie jest możliwe, gdyż one stale się przenikają, narzucając sobie nawzajem klasyfikacje, pojęcia i struktury argumentacyjne [zob. m.in. Bhabha 2010, Gandhi 2008, Loomba 2011].

Choć wschodnioeuropejski wariant teorii postkolonialnej staje się tu przedmiotem krytycznej analizy, Zarycki akcentuje paralele między genezą postkolonialnej kondycji społeczeństw nieeuropejskich i wschodnioeuropejskich. Sięgając do uwag Dipesha Chakrabartego [2000] o chrześcijańskiej podstawie uniwersalizmu, który posłużył do zdefiniowania barbarzyńskości nie-Europejczyków, stawia problem ambiwalentnego stosunku protestanckiej, szybko sekularyzującej się Europy Zachodniej do aktywnie praktykującej wiarę, katolickiej i prawosławnej Europy Wschodniej, wykluczanej z uniwersum kapitalistycznej racjonalności Zachodu. *Dlatego, podczas gdy Hindus może być postrzegany jako przeciwieństwo chrześcijańskiego rozumienia uniwersalizmu, Polacy, Litwini czy Rosjanie*

mogą być widziani jako przeciwieństwo zsekularyzowanego protestanckiego rozumienia uniwersalizmu – dodaje Zarycki (s. 58). Bezpośrednie porównywanie dawnych kolonii z krajami Europy Środkowo-Wschodniej wydaje mu się jednak nieuzasadnione. Orientalność tych pierwszych była budowana na zanegowaniu ich europejskości, zaś wschodniość tych drugich na wizji „niekompletności” ich historii: braku własnej „rewolucji francuskiej” czy wyrazistego przełomu związanego z emancypacją chłopów.

PERYFERYJNE POLE WŁADZY

Ta polityczno-kulturowa „niekompletność” oraz gospodarczo-społeczne „opóźnienie”, wynikające m.in. z kilku dekad komunizmu, są kompensowane specyficznym znaczeniem kapitału kulturowego w Europie Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza w Polsce. Zarycki widzi w kapitale kulturowym „kluczowy wymiar nierówności” w regionie – nie tyle wtórny wobec ekonomicznego rozwarstwienia społeczeństwa [Bourdieu 2005], co zasadniczy i stanowiący *swoisty substytut deficytowego kapitału ekonomicznego* [Zarycki 2009b: 109]. Kapitał kulturowy maskuje różnice w pozycji ekonomicznej i politycznej w porównaniu z Zachodem, a przekonanie o jego wysokich zasobach i moralnym znaczeniu do pewnego stopnia kompensuje niższy status ekonomiczny społeczeństw regionu. Znaczenie kapitału kulturowego jest sprzężone z silną pozycją inteligencji w strukturach społecznych, stabilniejszą niż elit politycznych czy gospodarczych.

Za Gilem Eyalem, Ivánem Szelényim i Eleanor Townsley, którzy sytuację Europy Środkowo-Wschodniej określają jako „kapitalizm bez kapitalistów”, Zarycki nazywa inteligencję „kapitalistami kulturowymi”. Twierdzi, że dominacja antykomunizmu w sferze publicznej, a inteligencji na lokalnym rynku idei prowadzi do dwóch charakterystycznych dla regionu fenomenów. Po pierwsze, dochodzi do naturalizacji strukturalnej zależności tego obszaru od zachodniego Centrum, uzasadnianej jako gwarancja tego, że komunizm już nigdy się nie powtórzy. Dostosowywanie się do rozwiązań i oczekiwań Zachodu staje się samo-przez-się-zrozumiałe. Tę naturalizowaną „oczywistość” Zarycki nazywa „doksą zależności” (*dependance doxa*). Co ryzykowne, porównuje ów rodzaj uzależnienia do sowieckiej zwierzchności nad tym regionem, kiedy problem dominacji był przedmiotem tabu. Zbyt lekką ręką przykłada do siebie reżim totalitarny i demokratyczny – porównanie takie byłoby bardziej przekonujące, gdyby użyć w analizie innych kategorii, chociażby Foucaultowskiego rozumienia władzy czy pojęcia ‘reżimu prawdy’, abstrahujących od wiązania problematyki dominacji z konkretnymi ideologiami [zob. m.in. Foucault 2011].

Doksa zależności łączy się z dominacją inteligencji – „awangardy antykomunizmu” i strażnika demokratyczno-romantycznego systemu wartości – szczególnie widoczną w Polsce czy Węgrzech. Nie chodzi więc tylko o to, że władzę symboliczną sprawuje grupa wykształcona, ale przede wszystkim taka, której przypisuje się moralną powinność służenia państwu i narodowi. Nawet jeśli inteligenci nie pełnią wysokich funkcji politycznych i ekonomicznych, ich dyskurs jest źródłem legitymizacji elit władzy i ich zależnościowej polityki. Dlatego Zarycki mówi o doksie inteligencji (*intelligentsia doxa*), oznaczającej naturalizację uprzywilejowanego miejsca inteligencji w życiu społecznym.

Wyłonienie się inteligencji w społeczeństwach Europy Środkowo-Wschodniej wiąże z konfliktem klasowym między arystokracją, zubożałą szlachtą a mieszczaństwem, zyskującym na znaczeniu w okresie XIX-wiecznej industrializacji. W przypadku zaborowej Polski matecznikiem inteligencji stała się drobna szlachta, która tracąc ekonomiczne i polityczne przywileje, zwróciła się przeciw imperialnej polityce zaborców i nierzadko współpracującym z nimi arystokracji i mieszczaństwu. Zwrot ku kulturze, myśli narodowej i niepodległościowej stanowił dla tej grupy rodzaj kompensacji ekonomicznego zdegradowania poprzez stopniowe zwiększanie swojej dominacji w sferze symbolicznej. Można więc powiedzieć, że Zarycki kreśli marksowską interpretację społecznego położenia i roli inteligencji.

Takie wyjaśnienie jest spójne z silnie obecnymi w książce inspiracjami Bo-urdiańskimi i Wallersteinowskimi, ale nie uwzględnia głęboko osadzonej w polskiej myśli społecznej socjogenezy inteligencji. Wiąże się ona z krystalizującym się w warunkach braku niepodległości modelem nowoczesnego obywatelstwa, budowanym w napięciu między romantyczną nostalgią a pozytywistyczną pragmatyką, ale także między ideą tradycyjnego Wschodu i nowoczesnego Zachodu Europy [zob. Walicki 2007, Janowski 2008, Jedlicki 2008, Micińska 2008, zob. także Chałasiński 1958]. Symbole, wartości i idee, które jednoczyły inteligencję w trudnych czasach i stanowiły o jej wyrazistym głosie w debacie publicznej, nie uchroniły jednak jej jedności i pozycji w czasach społecznej demokratyzacji – nie tylko politycznej, ale także kulturalnej i ideowej. O ile więc można zrozumieć rezygnację ze szczegółowej rekonstrukcji społeczno-politycznego kontekstu narodzin inteligencji w pracy przeznaczony dla zachodniego czytelnika, o tyle zastanawia w niej brak refleksji, choćby polemicznej, nad głosami o współczesnym upadku czy marginalizacji inteligencji. Nieznajomy z tą problematyką odbiorca może odnieść wrażenie, że od czasu zaborów, a potem komunizmu, w społecznym układzie władzy w Polsce nic się nie zmieniło.

W książce obecna jest też teza, że układ geopolityczny, w którym tkwi Europa Środkowo-Wschodnia, nie uległ od wieków zasadniczym przeobrażeniom. Autor przywołuje tu teorię *systemu-świata* Immanuela Wallersteina, w świetle której Polska i Europa Środkowo-Wschodnia zajmują peryferyjne – lub w najlepszym razie półperyferyjne – miejsce w globalnej geopolityce przynajmniej od XVII wieku. Dlatego, jak pokazuje Zarycki, współczesne dyskursy wytwarzane w tym regionie stanowią rodzaj odpowiedzi na tę zależnościową pozycję wobec zachodniego Centrum i zarazem nieuchronnie ją petryfikują. Warunkiem wstępnym ich zaistnienia jest bowiem ustosunkowanie się do kulturowego rozróżnienia na Wschód i Zachód, które odbija nierówności ekonomiczne.

Te dyskursy Zarycki określa jako tytułowe *ideologie wschodniości*, zawsze w jakiejś mierze orientalistyczne i wchodzące w synergię z procesami ekonomicznymi. I tu pojawia się kłopot. Po pierwsze, pojęcie ideologii jest stosowane raczej w znaczeniu potocznym albo jako zamiennik terminu ‘dyskurs’. Nie zostaje osadzone w żadnej tradycji analiz ideologii (marksistowskiej, socjologii wiedzy czy poststrukturalizmu), ani nie jest polemicznie z żadną konfrontowane. Koncepcje Michela Foucaulta, Luca Boltanskiego i Eve Chiapello czy Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe są ledwie wzmiankowane. Czytelnik może więc odnieść wrażenie pewnego „przeskoku” w argumentacji autora albo niewspółmierności tez do prezentowanych przykładów.

Ideologia wschodniości jest bowiem dla Zaryckiego zarówno odpowiedzią na stygmatyzującą orientalizację, jej kontrą, jak i jej katalizatorem. To krytyka, która pożera swoje dzieci. Jej analiza ma być możliwie „kompletna”, czyli nieredukująca „wschodniości” ani do wytworu dyskursu, ani do produktu globalnej gospodarki i polityki. Ponadto, autorowi zależy na uchwyceniu dynamiki wyobrażeń o Zachodzie i Wschodzie Europy, które nie sprowadzają się do czarno-białej opozycji, ale mają charakter tego, co Atilla Melegh nazywa „East-West slope”. Na idealizacyjnym „stoku” przesuwają się zarówno pozytywne, jak i negatywne auto- i heterostereotypy, a ich siła zależy od aktualnych czynników politycznych i ekonomicznych.

Zarycki proponuje jednak, zamiast historyczno-politycznej analizy ideologii wschodniości (czy raczej dyskursu wschodniości), bardzo ciekawą rekonstrukcję tego, co nawiązując do Bourdiańskiej kategorii pola, nazywa *peryferyjnym polem władzy*. Zgodnie z Wallersteinowską logiką, dzieli je na trzy strefy, różnie oddalone od Zachodu i różnie nastawione do Rosji. Strefa pierwsza obejmuje kraje Europy Środkowej należące do Unii Europejskiej – w tym Polskę (w tej strefie dominuje inteligencja); druga – państwa bałtyckie i Ukrainę, czyli obszary niegdyś w granicach Związku Radzieckiego, gdzie wpływy Rosji są dość silnie; a trzecia – Rosję i w dużej mierze Białoruś, gdzie pierwszoplanową rolę odgry-

wają elity polityczne. W każdej strefie peryferyjne pole władzy *generuje dwie równoległe reinterpretacje światowych i rodzimych dyskursów* (s. 2): liberalny dyskurs euroentuzjastyczny i konserwatywny dyskurs eurosceptyczny. W zasadniczej części książki Zarycki skupia się na ich prezentacji. Szczególną uwagę zwraca na ten pierwszy, który ma na sztandarach hasła równości i tolerancji dla różnicy. Bez względu na szlachetność intencji, Zarycki dostrzega w nim jednak nośnik niewidocznych dla „nowoczesnego” oka nierówności.

Problem ten jest ilustrowany „egzotycznym” dla zachodniego czytelnika dyskursem o Kresach i polskiej polityce imperialnej wobec Litwinów, Ukraińców i Białorusinów, służącej za modelowy przykład polskiego orientalizmu. Zarycki, niewątpliwie doskonały znawca tematu, pokazuje napięcia między konserwatywną a liberalną interpretacją statusu Kresów. Nie szafuje łatwymi ocenami obu dyskursów, uwzględnia różne spojrzenia na relację Polski i Rosji. Dużo miejsca poświęca nowemu dyskursowi pogranicza, który jego zdaniem w pewnej mierze zastąpił po upadku komunizmu nieprzystający do zmieniającej się rzeczywistości dyskurs kresowy. Chodzi tu o wschodnie województwa Polski, których samorządy musiały odpowiedzieć na „wezwanie” neoliberalnej polityki regionalnej, by stały się sprawnie zarządzającymi sobą korporacjami o atrakcyjnej dla inwestorów tożsamości. Na przykładzie Rzeszowa, Lublina i Białegostoku Zarycki pokazuje zmaganie się z kompleksem niższości, promowanie się przez otwartość na wielokulturowość, granie na kresowych sentymentach, ale też wypieranie pamięci o reformach, jakie przyniósł zabór rosyjski. Wszystkie te operacje na symbolach i dyskursie mają na celu zatarcie różnic ekonomicznych między tymi obszarami a resztą Polski i stanowią strategię, która *może być traktowana jako bardzo specyficzna forma orientalizacji ze strony aktorów, którzy sami czują się orientalizowani* (s. 237).

Nadal jednak poruszamy się po powierzchni dyskursu, ledwie dotykając tego, co można by rozumieć jako ideologię wschodniości czy takie formy władzy, których produktem byłby nie tylko dyskurs, ale przede wszystkim próba formowania zbiorowej podmiotowości. Być może nośna kategoria ideologii nie jest tu potrzebna, gdyż zasłania poziom reguł dyskursu, które go reglamentują i właśnie „naturalizują” dominację Zachodu nad Wschodem.

WSCHODNIOEUROPEJSKIE PARADOKSY

Współczesna inteligencja, w tym naukowcy, zdaje się pozostawać zorientowana w dużym stopniu na przeszłość, a jej dyskurs, ogniskujący się na historycznym dziedzictwie peryferyjnej kondycji, generuje paradoksalny klinch, który pod-

trzymuje doksię zależności od Zachodu. Strategie radzenia sobie z peryferyjnym statusem zawsze łączą się z określonym stosunkiem do lokalnie wytwarzanej wiedzy. Albo elity próbują wykazać, że rodzimy dyskurs naukowy spełnia standardy dyskursu zachodniego (tą drogą chcą iść rządowi reformatorzy nauki), albo wytwarzają hierarchie wiedzy konkurencyjne wobec zachodnich. Jednak, jak przekonuje Zarycki, *w większości przypadków peryferyjny system wiedzy nie jest w stanie odizolować się od globalnych hierarchii i od przemocy symbolicznej ze strony systemów wiedzy światowego rdzenia* (s. 53).

Jego elementem stało się jawne orientalizowanie Związku Radzieckiego i Rosji jako przestrzeni reakcyjnej wobec procesu modernizacji. Innymi słowy, społeczeństwa regionu będące od dawna przedmiotem orientalizacji stały się również jej wyrazistym podmiotem. Orientalizacja wschodniego sąsiada zaśłania przyczyny peryferyjności regionu, wiążąc je wyłącznie z okresem zaborów i komunizmu. Zachód jest oczyszczany z odpowiedzialności za pośledni status ekonomiczny i polityczny Europy Środkowo-Wschodniej, a winą obarcza się czas komunizmu oraz czynniki kulturowe tkwiące w samym społeczeństwie.

Zarycki rekonstruuje rozpad „kulturalizacji” zacofania na dwa typy „ideologii wschodniości”: liberalny euroentuzjastyczny i konserwatywny euroseptyczny. Pierwszy obwinia konserwatystów za pielęgnowanie retoryki narodowej, zamkniętej na procesy modernizacyjne. Taki obraz, zwłaszcza przypisywanie podatności na nacjonalizm, uzgadnia się w dużej mierze z wizerunkiem regionu w głównym nurcie zachodnich dyskursów publicznych. Sami Polacy odpowiadają więc za swoją wschodniość – byli i są za bardzo wschodni, żeby się „zachodnić”. Jednocześnie liberalnej inteligencji „udało się” to zrobić, bo zawsze była bardziej zachodnia niż wschodnia. Teraz jej misja polega na zapobieganiu nacjonalistycznym fantazjom antyzachodnich elit i ich zwolenników. Natomiast euroseptycy przypisują winę nie tyle Europie Zachodniej, jej politykom i biznesmenom, co w pierwszej kolejności liberalnym elitom własnych krajów, oskarżanym o „zdradę” rodzinnej ziemi, tradycji i systemu wartości. Zarzuty podbija przypinanie łatki postkomuny. Co ciekawe, obóz euroseptyczny I i II strefy także lgnie ku pewnej idei Zachodu, symbolicznie obmywanej z lewicowo-liberalnych naleciałości związanych na przykład z dyskursem praw mniejszości światopoglądowych i seksualnych.

Inteligencja jawi się zarówno jako promotor, jak i zakładnik zachodniej dominacji w sferze symbolicznej. Obsesja obrachunku konfrontuje się z obsesją obrony tradycji. Obie mają normatywny wymiar, rozliczający nie tyle przeszłość, co współczesne społeczeństwo z jego zdolności do – odpowiednio – rozliczenia przeszłości lub kulturowania jej mitu. Każda krytyka społeczna może być więc

potraktowana jako samoorientalizacja lub orientalizacja Innego, na którego ekstrapoluje się odium wschodniości, a każdy obrachunek, czy to historyczny, czy to kulturowy – jako inspirowana z Zachodu przemoc symboliczna.

Wskazane podziały znajdują odbicie we wschodnioeuropejskim nurcie teorii postkolonialnej, która „podróżuje” ze względnie autonomicznego wobec władzy politycznej pola intelektualnego zachodniej akademii do upolitycznionego i wewnętrznie zróżnicowanego peryferyjnego pola wiedzy. W wariancie konserwatywnym na pierwszy plan wysuwa się wątek cierpienia narodów regionu ze strony zachodnich hegemonów i sowieckiego ciemniźcyela. Ewa Thompson [2000] czy Dariusz Skórczewski [2013] sprowadzają postkolonialność Polski do poddańczej mentalności, do wymiaru kulturowego, za który odpowiedzialność mają ponosić liberalne peryferyjne elity, „uwiedzione” Zachodem i lekceważące imperializm Rosji. Interpretacja konserwatywna rezonuje z dyskursem rusofobicznym, orientalizuje Rosję, a zachodniej akademii przypisuje intencję pomijania wschodnioeuropejskiego głosu w ocenie Związku Radzieckiego i jego następczyni.

Motywy przewodnim interpretacji liberalno-lewicowej jest z kolei obrachunek z przednowoczesną spuścizną podziałów na panów i chamów, a w przypadku Polski także z imperialną polityką I i II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Obraz Rosji jest tu bardziej różnicowany, a carski zaborca bywa postrzegany jako reformator znoszący pańszczyznę, do czego nie „dojrzało” polskie możnowładztwo [zob. Beauvois 2005, Sowa 2011]. Tym niemniej, jak podkreśla Zarycki, antyrosyjskość łączy te dwie interpretacje wschodnioeuropejskiego postkolonializmu. Paradoksalne jest jednak to, że obie, badając zależnościowy status regionu, za obiekt najsurowszej krytyki obierają opozycyjne elity, zarzucając im – odpowiednio – albo kompradorstwo, albo mentalność „dworka”².

Zarycki porządkuje problematykę orientalizmu w dyskursie peryferyjnych elit wedle kryterium symboliczno-fizycznego dystansu od Innego, który staje się obiektem orientalizacji, oraz moralno-aksjologicznego dystansu wobec własnego

² Jako jedyną autorkę przekraczającą ten binarny podział Zarycki wskazuje Marię Janion i jej „Niesamowitą Słowiańszczyznę” [2006], która sytuuje Polskę jako obiekt podwójnej kolonizacji rozpoczętej chrztem Mieszka I z „rąk” Zachodu i kompensującej sobie własne podporządkowanie mocarstwową polityką wobec słabszych narodów – tych „bardziej na Wschodzie” niż Polska. Warto tu wspomnieć także o znacznie wcześniejszych rozważaniach Czesława Miłosza, który w „Rodzinną Europie” (1983: 17–18), mimo sentymentalnej fascynacji Europą Wschodnią, poddawał krytyce „wewnętrzna kolonizację” w społeczeństwach Polski, Czech, Węgier, krajów bałtyckich, Ukrainy i Rosji. Kultura feudalnego wyzysku chłopstwa przez „kastę panów” przetrwała tu dłużej niż w państwach Europy Zachodniej, wcześniej witających w gospodarce kapitalizm, i dała podwaliny pod status inteligencji, emancypującej chłopów w poczuciu cywilizacyjnej wyższości.

społeczeństwa i konkurencyjnych elit. Po pierwsze, dochodzi do orientalizacji „przeigranych transformacji”, którzy nie radzą sobie w nowej rzeczywistości gospodarczej lub nie wpisują się w pożądaną model aktywnego zmodernizowanego obywatela. Po drugie, orientalizacja pojawia się na poziomie regionalnym (zob. wyżej: przypadek wschodnich województw Polski). Po trzecie, w wymiarze geopolitycznym wytwarzany jest hierarchizujący dyskurs o państwach bardziej i mniej zachodnich/wschodnich (na przykład Ukraina jako „bardziej wschodni wschód” niż Polska, która z kolei w perspektywie „starej” Unii Europejskiej może być wciąż Orientem Europy).

Jest to typologia zgodna z logiką koncepcji peryferyjnego pola władzy i wyczerpująca wobec przykładów prezentowanych w książce. Wydaje się jednak, że w zbyt małym stopniu uwzględnia instrumentalne wykorzystanie pojęć Wschodu i Orientu do bieżącej rywalizacji w obrębie pola władzy. Choć Zarycki poświęca tej symbolicznej walce wiele uwagi, wyłuskując jej intrygujące paradoksy, zbyt łatwo przypina łątkę klasycznej orientalizacji wszelkim zjawiskom dyskursywnym, które wykorzystują opozycję Wschód – Zachód w odniesieniu do Europy. Jak przyznaje, w kontekście analiz Europy Wschodniej samo stosowanie teorii postkolonialnej może być problematyczne – jej adaptowanie też jest wyrazem dostosowania lokalnego doświadczenia do zachodniej teorii krytycznej [zob. Kołodziejczyk 2010]. Do przenoszenia koncepcji Saida na wschodnioeuropejski grunt nie ma jednak wielu zastrzeżeń.

Choć nie ma tu miejsca na referowanie wątpliwości zgłaszanych wobec „wędrówki” Saidowskich kategorii³, warto zauważyć, że przejście od Marksowskich i Gramsciańskich inspiracji Saida w krytyce XIX-wiecznych orientalistów do problematyki dominacji wschodnioeuropejskiej inteligencji dysponującej kapitałem kulturowym, nie jest oczywiste. Dla Marii Todorovej [2010], jednej z prekursorów rozważań nad wewnątrz europejskim orientalizmem, koncepcja Saida łączy się z przypadkiem Bałkanów czy Europy Wschodniej przede wszystkim jako metafora odsyłająca do pewnych metakategorii, jak na przykład Foucaultowska formacja dyskursywna [zob. Foucault 1977], ale nie do partykularnej spuścizny historycznego doświadczenia podporządkowania. Także łączenie ze sobą Saida z jednej strony, a Bourdieu i Wallersteina z drugiej, może rodzić uzasadnione pytania. O ile u tego pierwszego nacisk jest położony na neomarksistowską krytykę ekonomiczno-kul-

³ Szerzej odnoszę się do nich w artykule o zastosowaniach koncepcji Saida we wschodnioeuropejskim wariantcie teorii postkolonialnej, gdzie na przykładzie Polski wyróżniam orientalizm ofiary (głównie interpretacja konserwatywna), orientalizm obrachunkowy (interpretacja liberalno-lewicowa) i wewnętrzną orientalizację społeczną [zob. Nowicka 2015].

turowego podboju słabszych, niekapitalistycznych społeczeństw przez silniejsze, kapitalistyczne i ich hegemonii kulturowej na zewnętrznym obszarze (czyli jest to krytyka, której sam Marks właściwie nie podejmował), o tyle u Bourdieu mamy do czynienia z problematyzacją wewnątrzspołecznych nierówności klasowych i krytyką zachodniego społeczeństwa mieszczańskiego. Z kolei Wallerstein ucieka od klasycznego marksizmu w stronę rozważań nad globalnym układem wyzysku, ale mimo to jest mu bliżej do marksizmu niż Saidowi, którego prace próbują zdekonstruować konieczność podziału na wyzyskujące Centrum i wyzyskiwane Peryferia. Mimo że sama chętnie wykorzystuję pojęcia Saida do analiz dyskursu publicznego w Polsce, zabrakło mi u Zaryckiego nieco więcej dystansu do tej perspektywy stosowanej w nowym kontekście i w otoczeniu innych teorii.

JAK BADAĆ, NIE ORIENTALIZUJĄC

Autor przyznaje, że jego książka także jest i wręcz nie może nie być uwikłana w krytykowane ideologie. Wiele też jest formułowanych przez pryzmat zachodnich kategorii: *Musimy uznać to, że, w tej części świata, odrzucenie zachodniości jest praktycznie niemożliwe. Byłoby to potraktowane jako forma nihilizmu, radykalnego nacjonalizmu albo po prostu głupota* (s. 259). Zarycki słusznie podkreśla, że nie ma neutralnych ram analizy wschodniości, a granice refleksji wyznacza głębokość wglądu w proces historyczny i własne zaangażowanie w jego redefinicję. Za Saidem [2005] i Bourdieu [2013], Zarycki dostrzega w akademii źródło i gwaranta stereotypów legitymizowanych jej autorytetem. Zwraca uwagę na kultywowanie „ideologii wschodniości” w naukach społecznych, które po 1989 afirmowały prozachodnią imitacyjną modernizację i zwracały się ku czasom PRL jako źródłu kulturowego zapóźnienia. Z jednej strony lekceważono zachodnie korzenie owego „zapóźnienia”, wynikające z wielowiekowej relacji Centrum – Peryferia, z drugiej, ignorowano alternatywne pomysły na nowoczesność, obecne w myśli społeczno-politycznej Europy Środkowo-Wschodniej.

Zachodu nie krytykuje się łatwo, bo grozi to etykietką wstecznego konserwatysty czy zwolennika prawicowych partii. Lepiej już być „orientalistą”, który „w dobrej sprawie” piętnuje to, co wschodnie (co ciekawe, ten problem nie dotyka tak mocno zachodnich badaczy, którym łatwiej przychodzi krytyka Zachodu). Zarycki też ryzykuje, że zostanie zaszufladkowany jako eurosceptyk niepotrzebnie szukający dziury w pięknych hasłach „powrotu do Europy”. Jego praca jest bowiem, co trzeba pokreślić z całą siłą, niekończącym się, rzetelnym odkrywaniem kolejnych pięt orientalizacji i konstruowania wschodniości. Zarycki odnosi się do tych pięt w sposób nastawiony na identyfikowanie własnych ograniczeń. Na

poziomie metarefleksji kluczowe pytania dla Zaryckiego brzmią następująco: Jak krytykować orientalizm, nie odrywając analizy od zobiektywizowanych czynników ekonomicznych i politycznych? Jak pisać o Europie Środkowo-Wschodniej, nie orientalizując jej społeczeństw? Jak mówić o przypadku Polski?

Chcąc nie chcąc, „Ideologies of Eastness...” wchodzi w niełatwy dialog z głośnymi pracami Jana Sowy [2011] i Andrzeja Ledera [2014]. Do pierwszej z nich, „Fantomowego ciała króla”, Zarycki formułuje uwagi bezpośrednio w swojej monografii. Wyłuskuje z książki Sowy fragmenty świadczące o tym, że autor orientalizuje Polskę i Polaków, imputując im endogeniczne zacofanie sięgające I Rzeczypospolitej oraz brak zobiektywizowanej państwowości. Szczególną uwagę przykuwa Sowy interpretacja rozbiorów. Zarycki zarzuca mu usprawiedliwianie zaborów jako formalnego potwierdzenie politycznego niebytu Polski oraz lekceważenie roli, jaką odegrały w tym procesie obce mocarstwa. Twierdzi, że Sowa przerzuca całą odpowiedzialność na kompradorską szlachtę i elekcyjną monarchię, wierząc w cywilizacyjną wyższość absolutystycznego modelu rządów w ówczesnej Europie.

Nieufność budzi też przyłożenie do tego optyki i słownika psychoanalizy oraz wrażenie kontaminacji Realnego, Wyobrazeniowego i Symbolicznego (Lacanowska triada) – dyskursów i ich praktycznych realizacji w szerokim kontekście zależności na kontynencie. Opór budzi teza, że to, co podporządkowane (w tym przypadku Polska) nie istnieje, zanim zostanie zdominowane (przez Zachód). *Nieco przerysowując tę narrację, można chyba na jej podstawie dojść do wniosku, że do dziś powinniśmy być wdzięczni zaborcom za kastrację, której na nas dokonali. Nie tylko wyzwoliła nas z ciągnących w przepaść pożądliwych emocji, ale dała ponad 100 lat na niezbędny namysł nad własnym jestestwem. Ona doprowadziła nas w efekcie do lepszego samopoznania pozwalającego finalnie na »zaistnienie w świecie«.* W tym czasie swoistej narodowej refleksji zaborcy dokonali zaś za nas fundamentalnych modernizacyjnych reform – ironizuje Zarycki [2014] w recenzji „Fantomowego ciała...” na łamach „Stanu Rzeczy”. Sowa, jego zdaniem, przez odrzucenie państwowotwórczego charakteru I RP, nie docenia i być może nie jest w stanie docenić późniejszych zasług II RP w krystalizowaniu modelu obywatelstwa opartego na etosie inteligenckim. Zarycki twierdzi wręcz, że w Polsce miał miejsce odpowiednik rewolucji francuskiej – „rewolucja inteligencka”, która wprowadziła społeczeństwo w nowoczesność, niektóre mity, na przykład te związane z Kresami podtrzymując, inne – obalając.

Zgadzać się z wieloma zastrzeżeniami Zaryckiego, muszę jednak zauważyć, że on dość kliszowo formatuje kontrowersję, w której bierze udział. Wyraźnie lokuje Sowę jako zaangażowanego uczestnika polskiego sporu „o stosunek do

dominującego zachodniego centrum”, który porównuje do rosyjskiego konfliktu między słowianofilami a zapadnikami. W świetle tej analogii Sowa staje się polskim „zapadnikiem”, który chciałby emancypować Polaków za pomocą oświeceniowej racjonalności, ale na drodze stają mu nieszczęśni „słowianofile”, jak Zdzisław Krasnodębski czy Ewa Thompson, zanurzeni w tradycji przednowoczesnej. Zachód ma być więc postrzegany przez Sowę jako źródło tego, co uniwersalne, a Wschód jako matecznik tego, co partykularne.

Sowa, oczywiście, odrzuca zarzuty naturalizacji *wschodniości* Polski i równie zaczepnie odpowiada: (...) *Zarycki, wybierając na bohatera tego porównania rewolucję francuską, a nie np. bolszewicką w Rosji czy kulturalną w Chinach, też naraża się na zarzuty »zapadnictwa«. Za Wielką Burżuazyjną Rewolucją Francuską stała silna, wpływowa i liczna grupa mieszczaństwa domagającego się dla siebie godnego miejsca we francuskim społeczeństwie. Ilu »inteligentów« stało za domniemaną polską rewolucją inteligentką? Jaką część społeczeństwa stanowili? I czy była to rewolucja czy raczej kontynuacja dawnych sarmackich tradycji elitaryzmu i wykluczenia?* [Sowa 2014]. Zarycki z kolei stawia prowokacyjne pytanie, czy gdyby polskie państwo było silniejsze, mogłyby na jego terytorium przetrwać mniejszości etnicznie, stawiające opór brutalnej polonizacji. Innymi słowy, jaka byłaby społeczna cena monarchii absolutystycznej w I RP?

Choć spekulacje nad alternatywną historią są zwykle formułowane z perspektywy tego, co wiemy dziś i obciążone błędem ignorowania ówczesnej świadomości zbiorowej, Zarycki dotyka ważkiego problemu, który dotyczy także jego książki. Badacze wciąż na nowo starają się odczarować dychotomię Wschód – Zachód, sięgając do jej społecznego podłoża. Ale zatrzymują się na poziomie analizy, z własnej elitarniej pozycji, dyskursów innych elit. Ani u Sowy, ani u Ledera, ani u Zaryckiego nie ma spojrzenia „zwykłego” człowieka z dołu drabiny społecznej. To nie jest zarzut, gdyż prawdopodobnie nie mamy narzędzi, by tę brakującą optykę zrekonstruować inaczej niż w dyskursie elit. Tym niemniej warto mocniej podkreślać i problematyzować ten brak – choć nie podzielam wiary Sowy [2014], że samo stawianie pytań *pomoże nam w odzyskaniu poczucia sprawstwa i podmiotowości*.

Analizę przyczyn jego braku podejmuje „Prześniona rewolucja” Ledera, która choć nie wchodzi w bezpośrednią dyskusję z Zaryckim i Sową, też podejmuje problem specyficznego dla Polski doświadczenia nowoczesności. Dla Ledera kruchość legitymizacji ładu społeczno-politycznego we współczesnej Polsce wynika z tego, że *polaska rewolucja, przeprowadzona rękami innych, przez polskie społeczeństwo została przeżyta jakby we śnie* [Leder 2014: 33–34]. Przewrót klasowy związany z reformą rolną z 1944 roku z jednej strony i z przejściem

majątków żydowskich w okresie okołowojskim z drugiej, nie został, według Ledera, włączony w obszar społecznego *imaginarium* – a nie rozumiejąc źródeł własnego położenia społecznego, nie jesteśmy w stanie rozumiejąco odnieść się do tych jednostek i grup, które gdzie indziej lokują swoje resentymenty. Choć Leder próbuje wyjść poza elitarystyczne moralizowanie, apelując o uznanie cudzego prawa do subiektywnego poczucia krzywdy, wciąż wraca do esencjonalnych figur świadomości inteligenckiej i chłopskiej: *Tylko rozumiejąc swoje miejsce, człowiek czy społeczność rozumie swój świat, rozwijające się przed nim ścieżki i zagrażające mu pułapki. To jest zresztą głęboki sens krytyki mentalności gnuśnej – w Polsce zawsze równoznacznej z krytyką imaginariów ukształtowanego przez folwark (...). Mentalności, która idealizuje samą siebie, okłamując się i zło umieszczając w innych* [tamże: 92].

Zarycki, nieco inaczej, ale w gruncie rzeczy podobnie jak Sowa i Leder, też wpada we własną pułapkę. Krytykuje binarny, spolaryzowany podział rywalizujących elit na dwa obozy, a jednocześnie sam go powiela, skupiając się na wyrazistej opozycji między euroentuzjastami a eurosceptykami i sprowadzając ją do dwóch dyskursów, czy, jak chce, „ideologii wschodniości”. Ginie z jego pola widzenia różnorodność polskiej społeczno-politycznej refleksji nad nowoczesnością, która od przełomu XVIII i XIX wieku stawiała pytanie o pożądany bieg polskiej drogi do moderny. Kreślone scenariusze były najczęściej dalekie zarówno od pędu do kopiowania gotowych produktów zachodniego świata, jak i od haseł izolacjonizmu i wsobności. Polskim „kamieniem filozoficznym” było, jak akcentuje Jerzy Jedlicki [1988], znalezienie takiego pomysłu na unarodowienie liberalnej myśli oświeceniowej i kapitalistycznej industrializacji, który w twórczy, a nie imitacyjny sposób prowadziłby do wypracowania lokalnego modelu nowoczesnej cywilizacji. Ta „samowiedza” o napięciu między postępem a tradycją przesądzała długo o wyjątkowym statusie inteligencji jako klasy „myślącej i czującej” polskiego ducha.

Z tym wiąże się drugi problem. Zarycki twierdzi, że nie ma w przestrzeni publicznej konkurencji dla inteligenckiej doksy – może poza neosowieckim dyskursem politycznym w III strefie. Autor przekonuje, iż (...) *naturalizacja inteligencji jako elity narodu, zwłaszcza w polskim przypadku, jest bardzo silna. Inteligencja zdołała urządzić się jako uświęcona kasta, uosabiająca esencję ludzkich wartości. Każdy radykalny atak na inteligencję oznacza w tym kontekście zamach na cały system wartości peryferyjnego społeczeństwa* (s. 261). Można postawić pytanie, z czyjego punktu widzenia sformułowana jest ta teza. Czy z perspektywy zewnętrznego obserwatora peryferyjnego społeczeństwa, czy przedstawiciela inteligencji? Wydaje się, że z tej drugiej. W ten sposób gubimy

jednak z oczu dynamiczny wymiar dyskursu i wyłanianie się alternatywnych ośrodków opinii, często na poziomie lokalnym czy miejskim, intensywnie wykorzystujących nowomediałne kanały komunikacji. Ośrodki te przecinają tradycyjny podział na konserwatyzm i liberalizm, a z klasycznie pojmowaną u Zaryckiego inteligencją mają coraz mniej punktów styecznych.

Przykładowo, jako kluczowy od lat 70. aż do dzisiaj punkt odniesienia w polskiej polityce wschodniej autor wskazuje myśl Jerzego Giedroycia, aby nie zwracać kijem historii, uznać konsekwencje sowieckiej dominacji na Litwie, Ukrainie i Białorusi, terenach przed wojną znajdujących się w granicach II RP, wspierać ich starania o niepodległość i budować z nowymi państwami przyjazne relacje. Zarycki pisze o doktrynie Giedroycia, jakby po dziś dzień była osią postkomunistycznej Realpolitik, warunkującą poparcie elit dla procesów demokratycznych w Ukrainie oraz cały kompleks postaw wobec wschodnich sąsiadów, które Timothy Snyder [2003: 223] nazywa skądinąd „przystosowaniem do nowoczesności”. Zarycki roztacza utopijną wizję, że jedne elity inspirują kolejne elity, a dominacja inteligenckiej refleksji w sferze publicznej zostaje zachowana. Idzie tu tropem Miłosza [1983: 32] twierdzącego, że *Nigdzie poza Europą wschodnią artysta, literat czy naukowiec nie korzysta z praw tak wyjątkowych i nie jest to wynik przekształceń wprowadzonych przez partie komunistyczne (...)*, tylko sięgającego czasów zaborów społecznego prestiżu inteligencji. Trzeba jednak podkreślić, że Miłosz pisał te słowa na początku lat 80. minionego stulecia.

Czy rzeczywistość ostatnich lat nie dostarcza coraz więcej dowodów na to, że dawne elity albo wycofały się z życia publicznego, albo „wychowały” takich nowych „liderów”, którzy nie tylko nie znają doktryny Giedroycia (nawet jeśli nieświadomie działają zgodnie z nią), ale mogą nawet nie mieć pojęcia, kim w ogóle był Giedroyc? I mimo to doskonale sobie radzą w modernizującej się, prozachodniej rzeczywistości, o którą zabiegała opisywana przez Zaryckiego inteligencja. Często te nie-inteligenckie elity lepiej dostosowują się do politycznych i gospodarczych wymogów współczesnej *catching-up revolution*, niż ci nieliczni, którzy ją problematyzują i czują się spadkobiercami „Kultury” czy innych ośrodków myśli krytycznej. Gdzie są ci ludzie, którzy „uwiedli” Marci Shore, piszącą, że *Europa Wschodnia jest (...) miejscem, w którym przynajmniej w dwóch ostatnich stuleciach intelektualiści naprawdę żyli ideami* [Shore 2012: 226–227]? Chyba nieprzypadkowo opowieści Shore o inteligenckiej władzy symbolicznej kończą się na przełomie 1989 roku. Zarycki, mimo że napisał znakomitą książkę o wschodniej inteligencji, zdaje się milczeć o tym, że jest to rzecz o zmierzchu pewnego myślenia. Inteligencja traci monopol na legitymizowanie społeczno-politycznego ładu. Odpowiedź na pytanie, kto dziś utrwała zależno-

ściową doksię, wymaga otwarcia refleksji na nowych „orientalistów” społecznych, którzy z etosem inteligencji mogą mieć niewiele wspólnego.

BIBLIOGRAFIA

- Beauvois D.**, 2005, *Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, tłum. Krzysztof Rutkowski, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bhabha H.**, 2010, *Miejsca kultury*, tłum. T. Dobrogoszcz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bourdieu P.**, 2013, *Homo academicus. Posłowie – Dwadzieścia lat później*, tłum. M. Janik, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1(7).
- Bourdieu P.**, 2005, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, tłum. E. Neyman, Warszawa: PWN.
- Chakrabarty D.**, 2011, *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, tłum. D. Kołodziejczyk i in., Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Chalasiński J.**, 1958, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Foucault M.**, 2011, *Narodziny biopolityki. Wykłady w Collège de France 1978–1979*, tłum. M. Herer, Wyd. Naukowe PWN: Warszawa.
- Foucault M.**, 1977, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Warszawa: PIW.
- Gandhi L.**, 2008, *Teoria postkolonialna*, tłum. J. Serwański, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Janion M.**, 2006, *Niesamowita słowiańszczyzna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Janowski M.**, 2008, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Jedlicki J.**, 2008, *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Jedlicki J.**, 1988, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa: PWN.
- Kołodziejczyk D.**, 2010, *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*, „Teksty Drugie”, nr 5.
- Kundera M.**, 1984, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, tłum. M. Laurent, „Zeszyty Literackie”, nr 5.
- Leder A.**, 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lomba A.**, 2011, *Kolonializm/postkolonializm*, tłum. N. Bloch, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Micińska M.**, 2008, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Miłosz Cz.**, 1983, *Rodzinną Europą*, Paryż: Instytut Literacki.
- Nowicka M.**, 2015, *Traveling Theory: The Legacy of Edward W. Said and its ‘Translations’ in Eastern Europe*, „Vita Traductiva”, nr 6 (w druku).
- Said E.W.**, 2005, *Orientalizm*, tłum. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Zysk i S-ka.
- Skórczewski D.**, 2013, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin: Wyd. KUL.
- Shore M.**, 2012, *Nowoczesność jako źródło cierpień*, tłum. M. Sutowski, Warszawa: Wyd. Krytyki Politycznej.
- Snyder T.**, 2003, *The Reconstructions of Nations: Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Heaven-London: Yale University Press.

- Sowa J.**, 2011, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas.
- Sowa J.**, 2014, *Poczucie sprawstwa i podmiotowości w polskich debatach historycznych. W odpowiedzi Tomaszowi Zaryckiemu*, „Stan Rzeczy”, <http://www.stanrzeczy.edu.pl/jan-sowa-poczucie-sprawstwa/>, dostęp 7.11.2014.
- Thompson E.**, 2000, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszyńska, Kraków: Universitas.
- Todorova M.**, 2010, *Balkanism and Postcolonialism, or On the Beauty of the Airplane View*, (w:) C. Bradatan, S.A. Oushakine (red.), *In Marx's Shadow: Knowledge, Power, and Intellectuals in Eastern Europe and Russia*, Plymouth: Lexington Books.
- Walicki A.**, 2007, *O inteligencji, liberalizmach i o Rosji*, Universitas: Kraków.
- Warczuk T., Zarycki T.**, 2014a, *Bourdieu recontextualized: Redefinitions of western critical thought in the periphery*, „Current Sociology”, tom 62, nr 3.
- Warczuk T., Zarycki T.**, 2014b, *(Ukryte) zaangażowanie i (pozorna) neutralność: Strukturalne ograniczenia rozwoju socjologii krytycznej w warunkach półperyferyjnych*, „Stan Rzeczy”, nr 6.
- Wolff L.**, 1994, *Inventing Eastern Europe*, Stanford: Stanford University Press.
- Zarycki T.**, 2014, *Jan Sowa, Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, „Stan Rzeczy”, <http://www.stanrzeczy.edu.pl/zarycki-fantomowe-cialo-krola/>, dostęp 7.11.2014.
- Zarycki T.**, 2013, *Polskie nauki społeczne w świetle hipotezy peryferyjnej dualności*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, nr 1.
- Zarycki T.**, 2009a, *Peryferie. Nowe ujęcia symbolicznych zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa: Scholar.
- Zarycki T.**, 2009b, *Socjologia krytyczna na peryferiach*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Zarycki T.**, 2008, *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i Rosji*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Magdalena Nowicka

ORIENTALISM ON THE PERIPHERIES. A REVIEW ESSAY

Abstract

The aim of the article is to present Tomasz Zarycki's book "Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe" and to discuss selected arguments made in the book concerning Eastern European intelligentsia's approach to the ideas of East and West. The author argues that intelligentsia, which dominates in the region's symbolic sphere, produces the "ideologies of Eastness" – discourses that preserve the political and cultural dependence of the region on Western Europe. Zarycki applies Edward W. Said's categories of Orient and orientalism to an analysis of discourse which produces a distorted image of Central and Eastern Europe. The present essay is an attempt to challenge and discuss the thesis that intelligentsia still dominates in Polish culture and to point out problems with the limitations of Zarycki's critical perspective.

Key words: Central and Eastern Europe, ideology of Eastness, intelligentsia, orientalism, East – West